

DZIŚ PREMIERA

Ucieczka z teatru lalek

Dzisiaj w częstochowskim teatrze odbędzie się premiera sztuki „Bestia i Piękna” Stanisława Grochowiaka. Spektakl reżyseruje Jarosław Kilian, autorem scenografii jest Adam Kilian, muzykę napisał Adam Kurylewicz, a choreografię opracował Jacek Tomasik. Z Jarosławem Kilianem rozmawiał Tadeusz Piersiak.

- Teatr przenoszony jest w pańskiej rodzinie chyba w genach. Zaczęło się od babci?

- Babcia była krytykiem sztuki. Podczas przymusowej emigracji do Kazachstanu zorganizowała tam teatr dla dzieci. Później po powrocie do Polski otworzyła pierwszy profesjonalny teatr lalkowy „Niebieskie Migdały”. Moja mama jest aktorką sceny lalkowej, a ojciec - Adam Kilian jest scenografem.

- Mimo lalkowych tradycji pan jednak odszedł od lalek.

- Teatr lalkowy nie pociąga mnie jako reżysera, choć go lubię. Szczególnie imponuje mi spolegliwość lalek jako aktorów - ich nieograniczona bezcielesność, uwolnienie od prawa ciężenia.

- Przyglądając się próbie „Pięknej i Bestii” odniosłem wrażenie, że teatr lalek jednak jest w panu, a jego elementy przeniósł pan do przedstawienia.

- Bardzo słuszne spostrzeżenie. Korzystam z metafory, skrótu teatralnego właściwego scenie lalkowej. Tak choćby gra płachta materiału, która zamienia się to w okręt, to w wielbłąda czy pustynię.

- Czy wpisanie aktora w przestrzeń sceniczną nie ma też tego rodzaju znamion?

- Wolałbym jednak, żeby to osobowość autora i prawda



Jedna z ostatnich prób spektaklu przed premierą

Fot. Leszek Pilichowski

kreowanej przez niego postaci była zawsze na pierwszym planie. Wpisanie w przestrzeń, ulalkowanie aktora stanowi zabieg inscenizacyjny, przez który trzeba się przebić z prawdą człowieka. Zabieg ten ma być trampoliną, od której trzeba się odbić.

- Czy nie boi się pan współpracy z osobowością i wyobraźnią plastyczną tak silną, jak pański ojciec, Adam Kilian?

- Nie boję się - choć współpraca zwiększa wzajemne wymagania. Przy czym o wiele łatwiej jest nam się porozumieć - decyduje o tym wspólnota gustów, zainteresowań i chyba wyobraźni.

- „Bestia i Piękna” w Częstochowie pojawia się w momencie, gdy wciąż w pamięci mamy film Disneya „Piękna i Bestia”. Czy to dobrze, czy źle dla spektaklu?

- Sądzę, że Disney może tylko pomóc spektaklowi. Na

prawdę mu nie przeszkadza. Grochowiak dał „Bestii i Pięknej” podtytuł „baśń raz jeszcze opowiedziana” i opowiada odwieczny mit: Minotaura, King-Konga, historię miłości. Jest to opowieść bardzo teatralna, proponuje więc zupełnie odmienną wyobraźnię.

- Na koniec sakramentalne pytania: na ile udało się panu zrealizować swoje twórcze zamierzenia i jak pracowało się z częstochowskim zespołem?

- Z zespołem pracuję mi się bardzo dobrze. Natomiast nigdy nie podejmuję się oceny realizacji - nawet dla siebie - z nim nie przyjdzie publiczność. To jest pierwszy i ostateczny sprawdzian; siadam wśród widzów i albo nudzę się, albo bawię z nimi. Proszę tego nie brać za kokieterię, nawet po generalnej próbie nie wiemy do jakich doszliśmy rezultatów.

- Dziękuję za rozmowę.